

IV. LISTY DO RÓŻNYCH OSÓB

Wybrano je z dwóch tomów korespondencji o. Honorata: 27 listów do rodziny Górskich. II A 19. 96 listów do różnych osób. II A 20.

1(74) Do p. Zofii Borkowskiej¹

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto, 24 stycznia 1914]

Niech Cię Bóg błogosławi i niech napelni serce Twoje i zacnego przyszelego małżonka Twego² wszelkimi łaskami i pociechami, tak duchowymi, jak doczesnymi, a szczególnie niech wam użytych łask potrzebnych do uświętobliwienia w tym stanie, do którego was powołał.

Proszę Boga, abyście byli zarodkiem nowej rodziny prawdziwie chrześcijańskiej, według wzoru praocjów naszych. W N. Sercu Jezusa was składam i opiece Najsw. Matki Jego oddaję na zawsze.

Wasz

X. Honorat Kapucyn

2(75) Do p. Marii Górskiej³

Oryg. w AWP.

[Zakroczym, lipiec 1866]

Chwała Sercom Jezusa i Maryi.

Napiszę Ci to, co Ś. Paweł w liście do wiernych. Cieszę się, żeś się zasmuciła; nie z tego, żeś smutna, bo smutek zawsze jest prawie złym, ale z tego żeś zasmucona przez P. Boga ku poprawie swojej. To jest, z tego się cieszę, że widzę, iż P. Bóg przemawia do Twego

¹ Zofia Borkowska (ur. 1892), wnuczka brata o. Honorata — Aleksandra Koźmińskiego.

² Feliksa Próchnickiego.

³ Maria z Lubieńskich Górską (1838—1926), od r. 1859 tercjarka kapucyńska i członkini Żywego Różańca, prowadzonego przez o. Honorata w Warszawie. Córką jej jest znana pisarka Pia Górską.

serca i domaga się wierności większej od Ciebie; ale że zawsze smutek więcej dobrego robi niż złego, dlatego ci zalecam, abyś się jemu nie poddawała, tym bardziej że i utrapienia z weselem trzeba zność dla P. Boga.

Wszystkie natchnienia jakie masz od P. Boga pochodzą, potrzeba tylko dopraszać się Go o stałość i męstwo, żebyś nie kończyła na pragnieniach dobrych zawsze, jak wiele osób robi. Chociaż i w ich wykonaniu radzę nie zbyt gorąco postępować, żeby potem znowu z jednej ostateczności nie wpaść w drugą. Na ten raz poprzestań na tym, co Ci zaleciłem. Skoro z obowiązków reguły cię zwolniłem, a inne zachowujesz tak jak piszesz, to nie ma potrzeby jej przeglądać. Boś tak naskarżyła na siebie w poprzednich listach co do próżności światowej, że myślałem, że ci będzie pożytecznie przypomnieć obowiązki tercjarki. Teraz widzę, że w tym miarę zachowujesz potrzebną. Na Mszy, skoro nie możesz być, to w sercu co dzień bądź przytomną Ofierze Ś-ej i ofiaruj P. Bogu wszystkie Msze na całym świecie odprawiane, pragnąc słuchać wszystkich; w medytacji, gdy masz serce poruszone, możesz iść za jego popędem i nie potrzebujesz koniecznie naginać się do materii czytanej, której rozmyślanie ma ci tylko pomagać w potrzebie do rozbudzenia uczucia ku Bogu.

Dobrze bardzo, że do X. Gol[iana]⁴ chodzisz; trzymaj się go i zawsze obieraj spowiedników dobrych i gorliwych, choćbyś miała jednego przewodnika stałego, chyba że on ci kiedy którego nie zaleci, tylko w potrzebie innego używaj. Nie masz potrzeby jednak mówić o sposobie prowadzenia, bo to nie jest praktykowane i rzadko jest księdzu potrzebne, chyba że Cię zapyta. Chociaż on nie jest do naśladowania drugich. Co do postu zdaje mi się, że można się dyspensować, ale ja nie mam władzy decydować o tym. Więc poradź się spowiednika, a potem trzeba pewno będzie prosić o dyspensę albo u proboszcza, albo u X. Szczygielskiego⁵.

Jakąż też wielką pociechę miałem z listu Weyssenhoffów. Niesłusznie mnie oskarżyłaś, bo nie chciałem wcale przymawiać Wandzi⁶, kiedyś ją nazwał dawniejszym dzieckiem moim, bo nie mia-

⁴ Ks. Zygmunt Golian (1824—1885), ukończył wydział teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego; wykształcenie uzupełniał w Lowanium i Rzymie. W r. 1858 próbował życia zakonnego u dominikanów, u których nie wytrwał. Arcybiskup Feliński sprowadził go do Warszawy i powierzył katedrę teologii w Akademii Duchownej Warszawskiej. W r. 1868 przeniósł się do Krakowa. Kaznodzieja i autor szeregu dzieł religijnych.

⁵ Ks. Jozafat Szczygielski (1805—1883), współpracownik ks. Jakuba Falkowskiego w warszawskim instytucie głuchoniemych, od r. 1838 rektor tegoż instytutu. W Akademii Duchownej Warszawskiej kierował katedrą dogmatyki, kanonik kapituły metropolitalnej.

⁶ Wanda Weyssenhoff, siostra Marii z Lubieńskich Górskiej. Przez pewien czas, zwłaszcza w czasach panieńskich, korespondowała z o. Honoratem.

lem powodu do tego, ale się nie gniewam o to, skoro to wywołało taki dowód dobrego ich serca dla nas i takiego pocieszającego usposobienia ich duchownego. Podziękuj im za to serdecznie, a ja już przy Mszy świętej to zrobiłem polecając ich Bogu. Niech was wszystkich Matka Boska w Sercu Swoim zachowuje zawsze.

Błogosławię z całego serca i Ciebie i Twoje dzieci, jedno i drugie i proszę, aby P. Bóg zlewał na nie błogosławieństwa swoje i obrócił je na pociechę doczesną i wieczną.

Czcigodnego Twego męża i całą rodzinę Twoją w imieniu moim i o. Prokopa⁷ pozdrawiam i Bogu polecam.

3(76)

Do p. Marii Górskiej

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto, 22 sierpnia 1913]

Myślę, że Czcigodna Pani moja nie wiele ma do wyrzucenia sobie względem P. Boga. Odpowiedziała wiernie wielkim Jego łaskom, jakie Jej dał w świątobliwym wychowaniu, od dzieciństwa służyła Mu gorliwie i dochowała żywą wiarę i gorliwość do końca. Dał Jej też P. Bóg cierpieć niemało i to w tych samych rzeczach, które w Bogu ukochała, a więc widać nie chciał Jej płacić za wierną służbę doczesną pomyślnością i znać, że pragnął Jej serce zachować dla siebie i nie pozwolił, aby w ziemskich uczuciach znalazła nasycenie.

Myślę także, że życie Jej nie jest bezowocne względem społeczeństwa, nie tylko przez wychowanie dzieci bogobojne, ale znam przecież żywą wiarę mojej Pani i dar słowa, którego wpływu sam doznawałem, więc myślę, że w całym Jej otoczeniu i w Jej stosunkach wpływ zbawienny wszystkim się udziela.

Wystarczyłoby to przed Bogiem, ale jeżeli Przeważną Panią Duch Św. do większych rzeczy pobudza, to czyby Pani nie mogła w sposób Jej dostępny przyczynić się do tego ruchu tak pożytecznego i tak upragnionego, jaki się dzięki Bogu obudził u nas w protestacji przeciw bezbożnemu i niemoralnemu piśmiennictwu. Wszak to naszym niewiastom wykształconym przypisują zapoczątkowanie tego ruchu. One się odezwały z oburzeniem przeciw tym powieściom przepelnionym lubieżnością. Grono pań z prowincji zaprotestowało głośno przeciw wystawieniu na miejscowej scenie skandalicznej sztuki pisarki, lubującej się grzebać w błocie⁸.

⁷ Tj. o P. Leszczyńskiego.

⁸ Epizod miał miejsce w Kielcach, gdzie do dyrektora teatru wniesiono protest przeciw wystawianiu sztuki G. Zapolskiej, *Kobieta bez skazy*. Anna Karwatowa, *Moje wspomnienia (1828—1914)*, Pelplin 1932 s. 48—49.

Piszą przy tym o jakiejś pani Annie z Bardzkich Karwatowej⁹, która usłyszawszy o tym ruchu, wystąpiła (z wielkim talentem), wydając szereg powieści i scenicznych utworów, w których podnosi wszystkie szlachetne uczucia. Otóż chodzi o popieranie tego ruchu czyli tego oburzenia na dotychczasową literaturę, a szczególnie beletrystykę i o zachęcanie do popierania książek w duchu religijnym i moralnym pisanych, bo koniec końcem tej to literaturze szkodliwej należy przypisać ogólny upadek wiary i moralności, jaki w oczach naszych się okazuje.

Między naszymi paniami służącymi Bogu są jedne, które od wielu lat wzięły to sobie za główne zadanie¹⁰. Mają one wzorową pensję w Łodzi¹¹, a w Warszawie czytelnię¹², zachęcają młode osoby do czytania dzieł wyborowych, ależ to nie jest na taką dużą skalę, aby mogło wpłynąć na poparcie tego ruchu; nawet sam mam wątpliwości w niektórych rzeczach względem nich, w których potrzebowałbym objaśnienia. Np. czy to wypada, aby te młode osoby przeglądały wszystkie brudy z nowych powieści dla osądzenia, czy mogą je dawać panienkom; przecież to i dla nich jest niebezpieczne. Czy to nie ma gdzie wykazu wyborowych książek tego rodzaju albo gotowej krytyki i recenzji? albo może jest ogólna opinia już ustalona o nich, do której one stosować się mogłyby? Druga rzecz: niektórzy księża mówią, że wszystkie powieści są złe wyjąwszy tych, co księża i jezuici piszą, więc nie powinny żadnych powieści utrzymywać, bo czyż się godzi namawiać i zachęcać do mniejszego złego, aby uchronić od większego. Na co one piszą, że nikt by od nich nie brał poważnych książek, choć mają dział takich, gdyby nie miały powieści, a przy powieściach mogą podsuwać inne. Warto żeby ktoś w tym dał praktyczną radę, może by można o tym naradzić się z uczonymi i świątobliwymi kapłanami jak X. Szcześniak¹³ lub Toporski¹⁴ albo może Czcigodna Pani któ-

⁹ Anna z Bardzkich Karwatowa (1854—1921), powieściopisarka i poetka. Do pracy literackiej zachęcił ją Agaton Giller, który udostępnił jej łamy lwowskiego „Pamiętnika Literackiego”. Pisała raczej z konkretnych potrzeb, niż z talentu. Ks. Alfons Mańkowski, *Anna z Bardzkich Karwatowa. Zarys życia i prac literackich*, Pelplin 1928.

¹⁰ Zgromadzenie Pocieszycielek Serca Jezusowego, założone w r. 1394. Do niego o. Honorat przesunął ze Zgr. Wspomożycielek Duszy Czystych Gertrudę [z. Zofia] Krzymowską, która jednakże w tym zgromadzeniu nie wytrwała.

¹¹ Dom w Łodzi, wraz z czytelnią powstał w r. 1896.

¹² Pierwszy dom z biblioteką powstał w Warszawie na ul. Koszykowej w r. 1894.

¹³ Ks. Władysław Szcześniak (1858—1926), ukończył studia w Akademii Duchownej w Petersburgu. Wykładał w Seminarium Metropolitalnym Warszawskim, którego był wicerektorem. Znał dobrze kapucynów, gdyż urodził i wychował się w Zakrocymiu, gdzie był klasztor kapucyński.

¹⁴ Por. Rozdz. III, przyp. 107.

rego zna, albo też sama z doświadczenia mogłaby jakiej rady na to udzielić. Nie narzucam się z tym Łaskawej Pani, bo nie wiem, czy Jej zdrowie i wiek pozwolą i na takie zajęcie, a może coś w tym mogłaby poradzić p[anna] Pia¹⁵, o której gorliwości tyle słyszałem. Wreszcie choćby Panie tylko Bogu polecały tę sprawę, to i tak pożytku spodziewam się z tego listu.

Nie chciałem tylko być dłużnym, nie odpowiadając na list tak pocieszający, bo zawsze pragnąłem, aby z Jej żywej wiary i podniosłego ducha więcej osób korzystało.

Sercu Jezusa i Maryi polecam Czcigodną Panią moją wraz z całą Jej rodziną

Sluga w Chrystusie

X. H. K.

Okt. Wniebowz. NMP. 1913.

O. Benwenuty¹⁶ dzięki Bogu lepiej się ma, wszyscy znajomi zasylają ukłony.

4(77)

Do p. Marii Górskiej

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto], 2 listopada 1913

Widzi Czcigodna Pani nasza, że to Duch Św. natchnął nas, aby się udać do Niej z tą Bożą sprawą, bo jej gorliwość nie dała jej pominąć to i zapomnieć, ale przynaglała do jej popierania. I ważna rzecz się złożyła, że nie ma na to sposobu skuteczniejszego, jak obowiązywanie się osób dobrej woli do współdziałania w tej rzeczy. Niechże droga nasza dobrodziejka prowadzi dalej swoje dzieło. Umyśliliśmy założyć stowarzyszenie pobożne, w którym obowiązywałby się członkowie:

1. Nie kupować ani prenumerować książek wolnomysłnych nie w duchu katolickim pisanych tudzież niemoralnych.
2. Nie czytać ich.
3. Nie pozwalać, aby w ich domach były lub żeby osoby od nich zależące to czyniły.
4. Kupować tylko dobre książki, pożyczać i upowszechniać.
5. Wszystkich zachęcać do tego i nakłaniać, aby się do tego stowarzyszenia wpisywali.

Chcielibyśmy ogłosić o tym w piśmie miesięcznym, które wy-

¹⁵ Córka Marii Górskiej.

¹⁶ O. Benwenuty Mettler, por. Rozdz. I, przyp. 57.

dajemy: „Rodzina Seraficzna”¹⁷ i tam potem wypisywać książki dobre wszelkiego rodzaju i imiona tych, którzy się wpisali dla zachęcania innych.

Ale potrzebujemy na to upoważnienia X. arcybiskupa, a gdy stowarzyszenie się rozszerzy, wtedy prosilibyśmy go o zatwierdzenie urzędowe i nadanie 40-dniowego odpustu za każdą pozyskaną osobę.

Otóż czyby Czcigodna nasza Pani nie była łaskawą:

1. Udać się do X. arcybiskupa, prosząc o to upoważnienie do ogłoszenia i zawiązku tego stowarzyszenia.

2. Zachęcić wiele osób Jej znanych, aby chciały należeć do tego i pozwoliły ogłosić swoje imiona dla zachęty innych.

Jeżeliby jednak uważała nasza Pani to za niewłaściwe dla siebie, ani też nie miała nikogo do wyłączenia się w tej rzeczy, tobyśmy musieli się starać przez kogo innego to dopełnić, bo nie chciałbym zbędnie utrudzać Ją, wiedząc że i tak bardzo wiele dobrego w swój sposób czyni.

Sercem Jezusa i Maryi polecam Czcigodną Panią i całą tę sprawę; wypadało by, aby każdy członek dla uproszenia błogosławieństwa w tej rzeczy odmawiał co dzień chociaż te dwa wezwania obdarzone odpustami:

Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje! [300 dni — Pius X].

Słodkie Serce Maryi, bądź naszym ratunkiem! [300 dni odp.].

Sluga w Chrystusie X. H. K.

Dzień Zaduszny, 1913.

Cziś idę na 10-dniowe rekolekcje — proszę o modlitwy.

5(78)

Do p. Marii Górskiej

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto], 17 stycznia 1915

Czcigodna Pani!

Udać się dzisiaj do serca Łaskawej mojej Pani w interesie i w imieniu biednego naszego kraju i całego świata, aby Pani przyczyniła się do poratowania go, przez rozszerzenie za pomocą swoich stosunków czci i nabożeństwa do N[ajśw.] Serca Jezusa. Z odezwy do wszystkich biskupów Leona XIII zamieszczonej w moim „Czerwco-

¹⁷ „Rodzina Seraficka”, miesięcznik wydawany przez kapucynów od 1910 r. Powstał z inicjatywy o. Wiktora Rytla i Stefani Łuczyckiej. Pierwszym redaktorem był o. Meliton [Zygmunt] Przyjemski (1880—1966), który pragnąc w 1909 r. wstąpić do kapucynów w Nowym Mieście czekał na pozwolenie władz rządowych. Angażował się wtedy w różne sprawy zgromadzeń, m. in. włożył dużo pracy w powstające pismo, przeznaczone dla tercjarzy.

wym Nabożeństwie"¹⁸ na str. 9 i z aktu poświęcenia świata całego Sercu Jezusa (str. 264), okazuje się, że ten mądry papież całe odrodzenie świata zakładał na podwyższeniu czci i nabożeństwa N. Serca J[ezusa] i spodziewał się z niego nie tylko nawrócenia grzeszników i niedowiarków, ale i heretyków, schizmatyków i pogan.

I sam rozum dyktuje, że skoro to nabożeństwo było od wieków przeznaczone na najgorszy stan świata, nie mogło inaczej się skończyć, jak tylko doprowadzeniem go do tego, aby był jeden pasterz i jedna owczarnia. W tym więc celu wymagał od biskupów, aby wszędzie zaprowadzili i czerwcowe nabożeństwo i w każdy pierwszy piątek miesiąca itp. (jak na str. 11) i gdyby go posłuchano może obeszło by się bez tej strasznej wojny. Nie można jednakże obwiniać w tym naszych biskupów, bo ta odezwa, którą Leon XIII jako polityk wysłał zwykle urzędowo, przysłała wtedy, gdy rząd u nas prześladował to nabożeństwo, bo Bismark nastraszył, że to polityczne, więc zatrzymał ją u siebie i pasterze nasi o tym nie wiedzieli. Wprawdzie wojna obecna okazała się bardzo potrzebna, bo w niej niszczą się nawzajem dwie potęgi despotyczne pragnące zawładnąć światem, a z zasady będące przeszkodą do wszelkiego dobrego. I dla nas nawet pomimo tak straszego zniszczenia kraju okazała się tak moralnie zbawienną i konieczną, bo od razu dokonała tego, na co nie zdobyłyby się długoletnie misje i szkoły, i pisma katolickie, obudziła wiarę i poprawę moralną i pożądaną jedność. Ale zawsze można by jej srogość złagodzić i skrócić i tryumf królestwa Serca Jezusowego przyspieszyć, a na to najskuteczniejszy środek, aby całą Polskę we wszystkich zaborach biskupi ofiarowali uroczyste Sercu Jezusa, jak to kiedyś uczynili w podobnym położeniu królowie i biskupi polscy (str. 6) i żeby nakazali odprawianie miesiąca czerwca i innych rzeczy przez Leona XIII poleconych.

Zaręczam, że gdyby to było uroczyste spełnione, od razu nastąpiłaby cisza na całym świecie i pożądane zmiany i nawrócenia. Ja wprawdzie pisałem o tym i prosiłem o to J. E. X. arcybiskupa¹⁹ (co powinno w ścisłym sekrecie pozostać), ale co tam znaczy głos mój. Ale gdyby Czcigodna Pani, albo ktoś z jej rodziny lub innych wpływowych panów przedstawił do Jego Ekscelencji lub innym biskupom znajomym, toby mogło prędzej skutek osiągnąć, a oni byłiby prawdziwymi wybawcami kraju. Mogliby wystąpić ze strony patriotycznej, że jak nasi królowie i biskupi w podobnym położeniu za czasów Augusta to uczynili, tak też i dzisiaj byłoby to ratunkiem najpewniejszym dla kraju. Ale broń Boże, aby nie tylko wspomnienia o mnie, ale ani domysłu nie można przypuszczać i że to z mojej insynuacji, boby to pogorszyło sprawę że nie dość iż sam się odwa-

żyłem to proponować, ale jeszcze nasyłał mu inne osoby. Proszę więc bardzo o wielką ostrożność w tej rzeczy. Ale za to do innych biskupów można swobodnie się odnosić i nawet powoływać na wiadomości z mojej książeczki czerpane.

Sercu Czcigodnej Pani i Jej roztropności oddaję tę tak ważną sprawę. My tu jesteśmy w samym ognisku wojny, bo tędy chcą się przedrzeć Prusacy do Warszawy na Grójec. Przez parę dni było miasto bombardowane i kościoły i tylko wyraźnym cudem modlitwa i obrazy Serca J[ezusowego] je ochroniły, tak że same Prusaki dostawszy się potem do niewoli nie mogli wyjść z podziwienia, bo byli przekonani, że w gruzach wszystko zobaczą. Ja sam dwa razy cudownie życie miałem ocalone. Od kilku tygodni ciągle dokoła armaty dzień i noc huczą i nieraz tysiące rannych przyprowadzają. Modlitwy nas tylko ratują. I o nie też prosimy.

Sercom Jezusa i Maryi oddaję Panią moją z całą Jej rodziną.

Otrzymało tu miasto wspaniałomyślną ofiarę Czcigodnego P. Ludwika²⁰, którą szafują sumiennie nasi bracia.

Sługa w Chrystusie

X. H. K.

6(79)

Do p. Ludwika Górskiego

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto, marzec 1895]

Chwała Jezusowi i Maryi Przenajświętszej.

Najczcigodniejszy Panie Dobrodzieju nasz!

Może Najłaskawszy Pan nasz powie: skąd temu hardemu mnichowi śmiałość taka, że się udaje do mnie z prośbami. Otóż powiem skąd. Oto stąd, że uważam Najczcigodniejszego Pana jako człowieka niezwyklej miary i za doskonałego chrześcijanina, wyższego nad względy ludzkie, a nawet w pewnej mierze za podobnego obydwom Franciszkom SS-ym, o których mówią, że żeby ich uczynić łaskawymi dla siebie i dobroczyńcami swymi, dość było tylko im przykrość jaką wyrządzić. Na tej zasadzie upraszam pokornie zacnego naszego Pana, aby był łaskaw wręczyć list zaadresowany RP Bernardo naszemu O. Generalowi²¹, jeżeli powrócił z Madrytu, a list

²⁰ Ludwik Górski (1818—1908), działacz społeczny, publicysta, jeden z inicjatorów Towarzystwa Rolniczego, postulował uwłaszczenie chłopów. Doskonale i nowoczesnie gospodarzył w swych dobrach w Sterdyni, subsydiował wiele dzieł miłosierdzia, zaprzyjaźniony z o. Honoratem.

²¹ Tj. Bernardowi z Andermatt.

¹⁸ Por. bibliogr. poz. 115.

¹⁹ Tj. A. Kakowskiego.

z adresem RP Brunoni²², Ojcu Prokuratorowi, znajomemu o. Prokopa²³, który z nim spotkał się kiedyś na okręcie, gdy jeździł dawać ślub pp. Platerom²⁴, a stamtąd do Rzymu. Jeżeliby O. Generała nie było to obydwa listy można oddać o. Bruno. Proszę przeprosić ich, że nie kładę właściwego adresu ani używam właściwych tytułów w liście, ani się podpisuję dla ostrożności, która u nas tak potrzebna.

Z polecenia O. G[enera]ła posyłamy corocznie pewną ofiarę na klasztor smyrneński misyjny²⁵. Ofiara ta przypada dla nas w ilości 120 r. s. Ponieważ przełożony nasz posłał na rubrycelle r. s. 15, za które już zapłacił był p. Grzybowski²⁶, więc żeby nie robić niepotrzebnych przesylek o. gwardian²⁷ prosił m. Anny²⁸ o zatrzymanie tych 15 r. s., aby je dołączyć do tej ofiary; więc może Najczciodszy Pan zada sobie z łaski swojej i to, że odbierze od m. Anny te pieniądze i dołączy je do tych, które p. Stumer²⁹ ma i zapewne przez w. p. Janową³⁰ prześle Najłaskawszemu Panu.

M. Anna dopomina się o obiecany przez o. Prokopa po jego śmierci krzyż i obrazek, więc jeżeli zechce nasz Pan podjąć się tej przesyłki dla uczczenia pamięci ukochanego naszego Ojca, to wielką pociechą dla niej będzie, dlatego poproszę w. p. Janowej o zabranie tego.

Pisze tu m. Magdalena³¹, że ma coś zostawionego przez śp. ojca P[ro]kopa z zaleceniem, aby to po jego śmierci nam odesłała. Domyślam się, że tam nic nie ma pilnego i najlepiej by było, aby zatrzymała się z tym do powrotu naszego Dobrodzieja.

Ale największą nam łaskę zrobi nasz Pan, jeśli nam wyrobi dla o. Feliksa, który posiada zaufanie wszystkich braci obok nauki, obserwacji i pobożności, władzę Komisarza Generalnego, która nam jest bardzo potrzebna dla uspokojenia sumień naszych, a na przód: władzę aprobowania książek i pism przez nas wydawanych.

Zresztą niech tam Najcz[cigodniejszy] Pan naskarzy na tego ladaco, co to pisze, aby dostał dobrą burę, iżby był pokorniejszy

²² O. Bruno [Sibelin] a Vianay (1825—1898), członek prowincji lionńskiej, od r. 1879 prokurator generalny zakonu, tj. załatwiający wszystkie sprawy ze St. Apostolską.

²³ Tj. Leszczyńskiego.

²⁴ O. Prokop w czerwcu 1859 r. w Metz dawał ślub hr. Cezaremu Platerowi z wdową po Jezierskim hr. Bobryńską.

²⁵ Kapucyńska placówka misyjna w Smyrnie istniała od r. 1627. Opiekowali się nią kapucyni z prowincji włoskich. W r. 1881 powstał Apostolski Instytut Orientalny, na którego rozwój fundusz dawał cały zakon.

²⁶ Zob. Rozdz. II, przyp. 27.

²⁷ Tj. o. Feliks Sadowski, zob. Rozdz. I, przyp. 25.

²⁸ Tj. Anna Bielska, felicjanka, zob. Rozdz. III, przyp. 24.

²⁹ Tj. Elżbieta Stumer, zob. Rozdz. II, przyp. 26.

³⁰ Tj. Maria Górska, bratowa Ludwika Górskiego.

³¹ Tj. S. Magdalena Borowska, felicjanka, zob. Rozdz. I, przyp. 16.

i z większym szacunkiem dla dobroczyńców klasztoru i z większą ufnością w Opatrzność Bożą, choćby w jego potrzebach i tych, którym służy, opuścili go wszyscy panowie całego świata.

Sercu Jezusa oddaję Najłaskawszego naszego Pana i Dobrodzieja
Unizony Sługa w Chrystusie

7(80)

Do p. Ludwika Górskiego

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto, 12 września 1907]

Najgodniejszy czci Panie!

Niech mi Pan daruje moje natręctwo, do którego ośmiela mnie cokolwiek łaskawy list Jego i to przekonanie, (niech Pan przebaczy niemądremu kapucynowi), że to własny interes Dobrodzieja naszego. Dziś obchodzimy imieniny Matki Boskiej, ja też w Jej imieniu dopominam się o upominek dla Niej, i w Jej imieniu obiecuję stokrotną nagrodę. Dziś we Mszy Ś-ej czytaliśmy: „Którzy mnie oświecają (czy objaśniają), osiągną żywot wieczny”. Ja właśnie w tym dziele³² moim zebrałem wszystko co tylko o Maryi powiedzieć można. Powydobywałem ze starych dzieł najpoważniejszych rzeczy takie, o których nikt u nas nie wie, tak że każdy zeszyt złożony z 64 stron, a których będzie 365, zawiera w sobie rzeczy, które w podziw wprawiać będą czytających. Samych tekstów Pisma Św. około 3-ch tysięcy, przez OO. SS. do Matki Boskiej stosowanych. Samych tytułów, jakie Jej święci pisarze nadawali, około 10 000. Miejsc cudownych ok. 3000. Na każdy dzień wiele łask i cudów przez Nią świadczonych, i wiele pięknych ustępów tak z OO. SS., jako i z nowych autorów najślawniejszych, i wiele dzieł, które papież, sobory, biskupi i święci i nie święci wszystkich stanów dla Niej czynili itd., itd. Jakże wielką przysługę uczyni Najłaskawszy nasz Opiekun, jeżeli przyłoży się do tego, żeby to wszystko było upowszechnione nie tylko między inteligentnymi osobami, ale i między prostaczkami, bo inaczej gniłoby to bez użytku. Ja za moją 40 letnią pracę, w każdym razie spodziewałbym się dostąpić miłosierdzia, ale od Pana jednego zależy, aby ta chwała Matki Bożej szerzyła się po świecie. Ludzie są [bardzo] spragnieni wiedzy szczegóły najdrobniejsze, dotyczące się życia i chwały M. Bożej, więc mam przekonanie, że gdy to dzieło wyjdzie, będzie tłumaczone i na inne języki, bo tu mało jest rzeczy moich, tylko [bardzo] sumienne i dokładne zebranie najpoważniejszych dzieł zupełnie dziś nieznanych. Wszystko to będzie winna Matka Boża Najcz[cigodniejszy]

³² Mowa o encyklopedycznym dziele pt. *Czym jest Maryja*. Zob. bibliogr. poz. 130.

godniejszemu] Panu. Czyż można na chwilę wątpić, że za taką wielką przysługę N. Panna będzie b[ardzo] wdzięczna swemu testatorowi, który w taki sposób uczyni Ją spadkobierczynią swoją. Czyż dla takiego powodu nie należałoby zmienić nawet testament, gdyby innego środka nie było. Czyż może mieć kto za złe Panu, jeżeli chce korzystać z darów Opatrzności Bożej, żeby sobie zakupić za nie królestwo niebieskie. Że spadkobiercy pańscy cokolwiek mniej otrzymają, nie zuboży to ich, i zawsze będą i tak udobrodziejstwowani przez łaskawego Pana. A jakkolwiek domyślam się, że są zaci jak cała rodzina Pańska, ale pewno nie tak często i nie tak długo będą pamiętać o Nim po śmierci, jakby to czyniła moja kilkutyśieczna familia, która miałaby polecane, aby Go zapisali w księgach swoich jako największego dobrodzieja, za którego modlili się co dzień, póki te zgromadzenia istnieć będą, a każdego roku czytaliby imię Jego w pewną rocznicę ze wzmianką tego dobrodziejstwa. Już nie powtarzam tego, co w przeszłym liście było, że i w tym dziele kilkakrotnie byłby wspomniany Najcz[cigodniejszy] Pan, chociaż co prawda, to chociaż nie spełni naszej prośby, wspomnieć go będziemy musieli między innymi zacnymi sługami Maryi.

Chyba łaskawy Pan nie odebrał zeszytu tego dzieła³³, bo tam we wstępnym była umieszczona treść dzieła, z której można było wyiarkować o jego zawartości. Jednakże na życzenie pańskie posyłam osobę³⁴, która jest w to dostatecznie wtajemniczona, chociaż jest b[ardzo] nieśmiała i obawia się, czy nie zapomni języka w obecności tak zacnego i powszechnie znanego i czczonego człowieka, więc potrzebowałaby ojcowskiej pobłażliwości, aby mogła dostatecznie o tym dziele objaśnić. Jest to osoba wykształcona, która wspólnie z drugą towarzyszką nie tylko przepisują moje bazgroty, ale wielką przysługę mi oddają, sprawdzając daty i nazwy różnych miejscowości dziś nieznanymi i inaczej nazywanymi, bez których pomocy nie dałbym sobie rady, bo na każdej stronie tego dzieła wiele jest takich szczegółów wymagających objaśnienia lub sprawdzenia.

Mam ja i inne dwa dzieła, które również przed 40 laty w Warszawie pisać zacząłem, tj. o Ś. Franciszku i wszystkich jego zgromadzeniach³⁵ i Historia miłości Bożej, którą nazwałem: *Powieścią nad powieściami*³⁶. Dzieła te, również wykończone i aprobowane, nie wydane leżą, bo i Ś. Franciszka ledwo w połowie wyszło, a brak

³³ Bibliogr. poz. 14.

³⁴ Prawdopodobnie s. Jolanta Muśkiewicz (1859—1928) ze Zgr. Sióstr Fabrycznych, która była tzw. „pisarką” o. Honorata, tj. pomagała mu w pracy wydawniczej.

³⁵ Bibliogr. poz. 54 i 60.

³⁶ Bibliogr. poz. 89, 92.

odpowiednich funduszów utrudnia dalsze wydawanie³⁷ i moja powieść, choć najciekawsza ze wszystkich, pewno zostanie w rękopisie na zawsze, ale o tych już nie wspominam, a raczej wspominam dlatego, aby przedstawić nasze trudności z powodu ubóstwa i małej ofiarności dzisiejszych panów.

W końcu ponieważ przypuszczam, że Cz[cigodnego] Pana naszego obchodzi wszystko, co się nas tyczy, donoszę Mu, że dwa nasze zgromadzenia ukryte, bardzo dobrze były przyjęte w Rzymie³⁸, zapewniono je o aprobachji i zachęcano na wszelki sposób, aby nie występowały jawnie, ale żeby trzymały się tego rodzaju życia, który na dzisiejsze czasy bardzo jest potrzebny. J. E. X. bp Ropp³⁹ sam się oświadczył z gotowością starania się o potwierdzenie trzeciego⁴⁰. J. E. X. arcybp Symon⁴¹, ks. książę Sapieha⁴², X. Skirmunt⁴³ bardzo łaskawymi się okazali w popieraniu tej sprawy.

List ten pisałem zaraz po odebraniu odpowiedzi Najzacniejszego Dobrodzieja naszego, bo wiedząc o dniu ślubu przypuszczałem, że jeszcze zastanie Go moje pismo w Warszawie. A teraz stosując się do terminu przez Niego wyznaczonego posyłam go, polecając N. Maryi Pannie całą tę sprawę jako Jej własny interes.

Jednocześnie zabieram się na roczne rekolekcje, przy których będę codziennie polecał ten interes Matce Bożej, aby serce Pana naszego nakłoniła ku rozszerzeniu Jej chwały.

Uniżony Sługa w Chrystusie

X. Honorat kapucyn.

8(81)

Do Feliksi Kozłowskiej⁴⁴

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto, 24 lutego 1906]

Nie wiem, czy mi się godzi pisać do Ciebie, niedobre, niegdys

³⁷ Bibliogr. poz. 137.

³⁸ Sługi Jezusa i Franciszkanek od Cierpiących.

³⁹ Zob. Rozdz. I, przyp. 97.

⁴⁰ Tj. Służki NMP.

⁴¹ Zob. Rozdz. I, przyp. 52.

⁴² Kard. Adam Sapieha (1867—1951), w r. 1905 powołany do Watykanu na szambelana papieskiego, w r. 1911 prekonizowany na bpa krakowskiego, kard. od r. 1946.

⁴³ Ks. Kazimierz Skirmunt przebywał w Rzymie, pełniąc szereg ważnych funkcji, m. in. był konsultorem Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

⁴⁴ Feliksa Kozłowska (1862—1921). W dwudziestym pierwszym roku życia zetknęła się na terenie Warszawy z ukrytym zgromadzeniem o. Honorata. Po skontaktowaniu się z o. Honoratem, wstąpiła do SS. Franciszkanek od Cierpiących (Przytulisko). Nie wytrzymała z powodu choroby. Przez pewien czas była penitentką o. Honorata. Około r. 1886

dziecko moje, skoro ogłoszono Cię okólnikiem⁴⁵, że nie należysz już do Kościoła, ale póki nie jesteś imiennie wyklęta, sądzę, że mam nawet obowiązek ostrzec Cię, w jaką przepaść siebie i tyle tysięcy dusz pogrążasz, za co ciężki rachunek zdać musisz. Nawet nie wiem, czy przyjmiesz te słowa i przewiduję, a raczej boję się, że nimi pogardzisz, tak jak i dawniej to uczyniłaś, ale mimo to, chociaż chory jestem i w łóżku to piszę, jestem przynaglony dziś natchnieniem Bożym do tego.

Od czasu bowiem, jakżeście wystąpili do otwartej walki z Bogiem i Jego Kościołem, odprawiam co dzień Mszę św. za wasze nawrócenie i wszystkich do tego wzywam i całą adorację wynagradzającą w tej oktawie za was zaleciłem ofiarować. Gdy tyle dusz modli się za was ze łzami, dziś po Mszy św. postanowiłem odezwać się do Ciebie, boć wszystko od Ciebie zależy, Ty możesz doczekać się chwały takiej, jak Luter i jemu podobni albo, jak mają Fenelony, którzy zdobyli się na męstwo wyznania swych błędów. Wszystkie Twoje niby widzenia czy objawienia, od samego początku aż do końca, były tak niedorzeczne, że w każdym roztroprnym obudzały zadziwienie, że tacy ludzie jak Twój kapłan, mogli im dać wiarę, a z ostatnich wszyscy się z Ciebie naśmiewają. Że nie uwierzyłaś mnie i nie posłuchałaś mojego zakazu⁴⁶, abyś ich nie głosiła i kapłanami się nie zajmowała, było to pierwszym otwartym zboczeniem, z którego wyjawiała się już sprawa w tym diabelska, bo wszyscy o tym wiedzą, że nieposłuszeństwo w takiej rzeczy jest jego sprawą. Ale czyż miałaś jaki powód do nieposłuszeństwa Kościołowi. Skoro w najwyższej instancji rozbierano bardzo długo i gruntownie Twoje objawienia i osądzono je za diabelskie i halucynacje, to czemu się nie poddałaś temu nieomylnemu sądowi. Pomijam to, żeście wiele kłamstw popełnili w tym przedstawieniu i żeście mi taką złą opinię zrobili, jakoby potwierdzał to wszystko, przez co wszystkie moje

w Płocku założyła pracownię reperacji szat kościelnych. Tam w r. 1893 miała doznać szczególnych wizji, które uznała za miarodajne dla swego programu życiowego. Skupiła koło siebie kapłanów szukających głębszego życia wewnętrznego i wprawiała w specyficzny sposób życia zakonnego w oparciu o I regułę św. Franciszka, nie dającą się zachować w życiu diecezjalnym. Subiektywne wizje przyczyniły się do wyakcentowania pewnych przejawów życia religijnego i wywołały formalny kult Kozłowskiej ze strony kapłanów i współzakonnice. W sprawę ingerowała St. Apostolska, najpierw przez upomnienie, a wreszcie w r. 1906 przez ekskomunikę. Nastąpiło zerwanie z Kościołem i przejście parafii przez szerzący się ruch mariawicki.

⁴⁵ Dekret Sw. Oficjum z 4 IX 1904 przesłany bpowi płockiemu Jerzemu Szembekowi, nakazujący usunięcie Kozłowskiej od przełożęństwa [druk ulotny].

⁴⁶ O. Honorat upominał ją wielokrotnie. Gdy przyjechała do Nowego Miasta w r. 1900 do spowiedzi, nie przyjął jej, choć czekała przez 5 dni. „Nie będę cię spowiadał, boś nieposłuszna”. [Muśnicka], dz. cyt., cz. 2 s. 29.

sprawy są tam w podejrzeniu⁴⁷, ale chodzi o dusze wasze i tych, których za sobą ciągniecie.

Pisałaś do mnie, żeś złożyła swój mandat, niby od Boga miany, u stóp Ojca Sw. i że już nie będziesz się zajmować księżmi, że mają swego przełożonego; Twój księża podpisali się, że odstąpią od zgr[omadzenia] i od stosunku z Tobą. Dlaczegoż Cię diabeł skusił, że odtąd zaczęliście taką gwałtowną i nierozsądną propagandę, swoje wynoszenie się jako apostołów i reformatorów, głoszenie Twojej świętości i Twoich objawień przez Kościół potępionych i to obrzydliwe szkalowanie księży, do którego takich podłych środków używaliście, na co wszelkie szlachetne serca nawet nieprzyjaciół Kościoła się oburzały, boć takiego środka nigdy żaden święty ani reformator nie używał, przez co nawet wywołałyście różne plugastwa, które uważam, że na hańbę samego Chrystusa się obracają. Ale jakim sposobem mogliście przyjść do takiego szaleństwa, żeby odłączać się od Kościoła i całe parafie do tego przywozić, żeby z kijami na księży wychodzili i wyrzekali się biskupów i Ojca Sw. Czyż nie widzicie jeszcze, dokąd zaszliście. Wszak w taki sam sposób wielu innych herezjarchów postępowało. Tak występował Hus, Ubodzy Lugduńscy, Albigeni, Luter itd., wszyscy oburzali się na duchowieństwo, a potem sami w brzydkie rzeczy wpadli i tak samo gwałtownie postępowali, pobudzając wiernych do buntów, jak wy robicie. Powiadają, że upoważniłaś księży, aby po suspensie sprawowali obowiązki kapłańskie, widać nie wiedziałaś, w jakie straszne kary przez to wpadli, że wszystkie ich spowiedzie i małżeństwa są nieważne i wszystkie Msze świętokradzkie i Komunie, które rozdają. Mówią, że nawet współnika swego wyświęciłaś na biskupa i dałaś mu pastorał, to pierwsza byłaby herezja tego rodzaju. Inni mówią, że go wysyłał do starokatolickiego biskupa po wyświęcenie, które niewiele więcej będzie warte⁴⁸.

I cóż wy sobie myślicie. Jeżeli straciliście wiarę i nic nie dbacie na zgubę tych dusz, które oszukujecie — czy myślicie, że daleko tą drogą zajdziecie. Przypomnijcie sobie, co się stało z tymi, którzy odstąpili od Kościoła, zmarnieli bardzo prędko. Molinosy, Hijacyncy mieli daleko większą stawę od waszych księży, bo na cały świat, a gdy odstąpili od Kościoła, stali się pośmiewiskiem ludzi.

I z wami tak będzie, teraz wam diabeł pomaga do otumanienia ludzi, ale potem, jak dopnie swego, sam będzie się z was natrząsał...

⁴⁷ Mariawici powoływali się na autorytet o. Honorata w Rzymie. Stąd w pismach, zwłaszcza zagranicznych, powstanie mariawitów wiązano z imieniem o. Honorata. Por. *Die „Maryawiten“ in Russisch-Polen*, w: „Katholische Kirchenzeitung“ R. 46: 1906 nr 22 s. 175—178.

⁴⁸ Nastąpiło to dopiero 5 X 1909 r., wtedy Michał Kowalski otrzymał sakrę od biskupa starokatolickiego w Utrechcie.

Ludzie się powoli opamiętają i opuszczają was, bo w Polsce dotąd herezja nie urosła i nie utrzymała się.

Wprawdzie o waszych księżach mówią ci, co ich znają od młodości, że to wszystkie są słabe głowy, dlatego dali się oszukać kobiecie, ale ja przecież znałem rozsądnych, jak np. Gotębiowski⁴⁹. Czyż podobna, aby się nikt nie znalazł, co by Cię ostrzegł, że takie rzeczy nie mogą być od Pana Boga. Że gdyby anioł jaśniejący zstąpił z nieba i takie rzeczy wam nakazywał, wierzyć mu nie możecie. I gdyby okazał się z tym Chrystus Ukrzyżowany, jak br. Bernardowi, to trzeba by mu powiedzieć, jak św. Franciszek mu kazał: „Otwórz swoją paszczkę, abym mógł w nią napluć, podły zwodzicielu”, bo takie rzeczy bez żadnej wątpliwości tylko diabeł może objawiać i przybierać postać anioła światłości. Tam gdzie można namacać kłamstwo i zbrodnie, ani te szalbierstwa powagą umysłowych objawień wytłumaczyć się nie dadzą.

Wszyscy Cię mają za oszusta, że dobrze się z tego masz, wystawili Ci bowiem pałace i dają Ci pieniądze i sławę Twej świątobliwości roznoszą, a ja temu nie daję wiary, tylko przypuszczam, że jesteś w dobrej wierze, ale strasznie oszukiwana przez szatana, który jak w kim znajdzie ukrytą pychę, używa go za narzędzie do gubienia dusz i wszystko potrafi ubrać, nawet rozpustę i wszystko wytłumaczyć gorliwością. Zawsze Ty jesteś źródłem wszystkiego złego, na Tobie ciąży zguba tylu tysięcy dusz. Gdy napominałem Twoich księży, ci mówili mi: „Niech nam Ojciec tego nie mówi, bo jak stracimy wiarę w naszą matkę, to nic dobrego robić nie będziemy”. Samo takie usposobienie jest grzeszne, ale ono pokazuje, że od Ciebie wszystko zależy. Jeżeli zechcesz możesz wszystko naprawić, pomodlić się szczerze ze skruczą, poprosić Ducha Świętego i przyczyny Matki Bożej o oświecenie, a poznawszy ciężki błąd, pobudzić i księży, aby się opamiętali i upokorzyli i wyznali publicznie na ambonach swój błąd i wrócili na łono Kościoła albo przyszli do nas na pokutę⁵⁰. Zaręczam, że wtedy dopiero byłiby otoczeni prawdziwą czcią i miłością wiernych, bo wszyscy znają ich dawniejsze cnoty i wszyscy płaczą, że tak ciężko upadli i radować się będą z ich nawrócenia i wtedy Pan Bóg błogosławić im będzie.

Podobnie i te siostry, którymi kierowałaś, po cóż je narażasz na schizmę, jak Janseniści swoje zakonnice od Kościoła odwiedli. Czemuż ich nie pokierujesz do Przasnysza, gdzie miałyby tę samą regułę i gdzie mogłyby być dziś przyjęte, bo sam X. biskup^{50a}

⁴⁹ Zob. Rozdz. III, przyp. 235.

⁵⁰ Tzn. do klasztoru w Nowym Mieście, gdyż tam był dom pokuty dla kapłanów.

^{50a} Bp diecezji płockiej Apolinary Wnukowski. W Przasnyszu były kapucynki, zachowujące regułę św. Klary, którą także chciały stosować zwolenniczki Kozłowskiej.

oświadcza się, że starałby się o to. Ale przede wszystkim myśl o swojej duszy, bo jak Cię śmierć zaskoczy w schizmie, wieczne potępienie Cię czeka, bez żadnej wątpliwości, już i tak wiele dusz oszukanych przez was woła o pomstę na tamtym świecie.

Ja nie mogę rozstać się z tą myślą i nadzieją, że ci księża, w których tyle dobrych rzeczy widziałem, nawrócą się w końcu. Co dzień i kilka razy na dzień przedstawiam Panu Bogu te rzeczy, które chociaż nieprawidłowo i w złym celu robiili, ale jednakże ku chwale Bożej zmierzały, te adoracje, te nabożeństwa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i ufam, że w końcu Bóg się zlituje nad nimi. Ale Cię ostrzegam, że jeżeli to nie przyjdzie przez Ciebie w sposób dobry, jak Ci radzę, to przyjdzie przez Ciebie w sposób bardzo niedobry, bo Bóg dopuści na Ciebie taką karę, że wszystkich oczy otworzą się i przez to najbliżsi Twoi adoratorowie wzgardzą Tobą. A może Ci Bóg odmówi łaski nawrócenia, za zgubę tylu dusz. Proszę Boga, aby do tego nie doszło i aby Ci dał łaskę naprawienia tego po Bożemu.

Pisałem do ks. Przyjemskiego⁵¹, ale mi nie raczył odpisać, tylko w kilka dni przeczytałem w gazetach, że odstąpił z całą parafią od Kościoła. Ciekawy teraz jestem, jaki będzie skutek tego listu, który z miłości Boga i was piszę.

9(82)

Do Aleksandra Koźmińskiego⁵²

Oryg. w AWP.

[Zakroczym, przed r. 1886]

Czcigodny i kochany mój Bracie!

Najprzód zaczynam od przeproszenia za zwłokę w odpowiedzi, ale pisałeś mi, że dopiero za kilka tygodni potrzebować jej będziesz, a tu dopiero miesiąc podobno upłynął.

Mylnie ci powiedziano, że w Paryżu jest zakład pod zarządem felicianek, a tym bardziej pod moim kierunkiem. Zakład sierot w Paryżu jest pod zarządem szarytek, o ile wiem, których wcale nie znam, jest tam tylko, czy też była, jedna znajoma moja⁵³ i matki naszej, ale się z nią wcale nie znoszę. Jednakże myślę, że felicjanki krakowskie mają z nimi stosunki, bo tam bywają; do nich zaś nie potrzebujesz zapewne żadnej rekomendacji, będą b[ardzo] szczęśliwe, jeżeli ci w tym usłużyć będą mogły, tak jak

⁵¹ Ks. Kazimierz Przyjemski (1868—1920), mgr teologii, przeszedł na mariawityzm.

⁵² Aleksander Koźmiński (1828—1909), brat o. Honorata, trzykrotnie żonaty, zmarł na paraliż w zakładzie pod wezwaniem Sw. Łazarza dla paralityków, który prowadziła jego ciotka Felicja Piotrowska.

⁵³ Trudno ustalić kogo o. Honorat ma na myśli.

i matce naszej służą z wielką ochotą. Z tym wszystkim napisałem o tym do m. Elżbiety, która właśnie matką naszą najwięcej się zajmuje, aby w razie przybycia Twego ułatwiła Ci to, czego pragniesz. P. Felicja⁵⁴ z Przytuliska, wątpię, aby miała jakie z nimi stosunki, przy tym obecnie jest za granicą w Krynicy. Jakkolwiek myślę, że mój list nie by Ci nigdzie nie ułatwił, żebym jednak nie zdawał się wymawiać od uczynienia Ci tej małej przysługi, na drugiej stronie napiszę Ci ogólny list, który według swego uznania, komu zechcesz, pokażesz.

Czcigodną i kochaną bratową i najmilsze wasze dziatki z całego serca pozdrawiam i błogosławie.

Twój Brat i Sługa w Chrystusie

X. H. K.

Wszyscy Bracia nasi pozdrawiają Cię serdecznie.

10(83) Do p. Wincentego Lutosławskiego⁵⁵

Oryg. w zbiorach Janiny Lutosławskiej; wierzytelny odpis w AWP.

[Nowe Miasto, 5 listopada 1902]

Nie wiem, co mogło pobudzić Łaskawego Pana do udawania się do mnie po rady, bo ja jestem człowiek prosty i światu nie znany, a wyższym umysłem sprostać nie zdolny. Ale kiedy Pan tego żąda, odpowiem i na to, co Pan pyta, o ile mi Pan Bóg pozwoli.

Naprzód co do związku małżeńskiego, ślub obowiązuje obydwie strony do posłuszeństwa co do długu małżeńskiego i żadna strona nie może ślubów innych czynić ani od tych obowiązków się uwalniać, bez strony drugiej. Należy uważać, że Opatrzność łączy dusze i nie łatwo ulega natchnieniom rozłączenia się. A jeżeliby nastąpiło to wspólną zgodą, to należy przede wszystkim zabezpieczyć utrzymanie żonie i dzieciom w dostatecznej ilości, a na inne cele można rachować na Opatrzność Bożą, jeżeli one byłyby z Boga poczęte.

Otóż niech mi wybaczy Czcigodny i Łaskawy Pan, że Mu po-

⁵⁴ Tj. F. Piotrowska, kierowana przez o. Honorata, która wystąpiła od Franciszkanek od Cierpiących, na polecenie o. Honorata oddała się pracy charytatywnej wśród paralityków. Było to oddzielne zgromadzenie ukryte, mające mało członkiń. Z tego to powodu przestało istnieć.

⁵⁵ Wincenty Lutosławski (1863—1954), filozof, płaonik. Wykładał w Poznaniu, Krakowie i Wilnie, także w Lozannie i Genewie. W wyrażaniu poglądów dokonała się w nim ewolucja: ze stanowiska niezależnego w sprawach religijnych przeszedł do pełnego uznania roli Kościoła.

wiem prawdę, iż całe to działanie Pańskie nie jest Boże i nie tylko nie może być pożyteczne, ale bardzo być może szkodliwym dla kraju, dlatego że nie jest oparte na fundamencie wiary i religii. Kościół katolicki jest postanowiony od Boga jako sędzia wszelkich wątpliwości religijnych i trzeba stanowczo odrzucać to, co on odrzuca, a trzymać się tego, czego on naucza, bo jest przez Ducha Św. rządzony. Było wiele geniuszów, którzy wiedzeni swoją mądrością porywali się na Kościół, ale wszyscy zmarnieli i pozostało po nich smutne wspomnienie i dowód, co może człowiek bez Boga Tak i z Pana robotą będzie. Wielką krzywdę czyni Pan Mickiewiczowi, bo naród nasz jest przeważnie katolicki. Mickiewicz dlatego jest popularny, że jest uważany za katolika, jakim się przedstawił w swoich pismach. Tymczasem Pan publikuje jego błędy późniejsze⁵⁶, które należało milczeniem pokryć tym bardziej, że są dowody, iż żałował za nie i umarł jak dobry katolik, jeżeli wierzyć ogłoszeniom w pismach. A Pan przypisuje mu takie potworne błędy jak metempsychozę czyli przechodzenie dusz, stary błąd obrzydliwej i ohydnej sekty manichejskiej, tylokrotnie potępiony przez Kościół. Zarzuca mu, że nie wierzy w piekło wieczne, a zatem, że nie wierzył Chrystusowi i Bogu, bo na wielu miejscach Ewangelii Zbawiciel o tym wspomina bardzo wyraźnie i zdrowy rozum naucza, że bez tego świat być nie może, bo jak zauważyło kilku filozofów, że dwa razy upowszechniła się na świecie ta niewiara w piekło i wtedy stało się piekło na ziemi. W końcu przedstawia Pan Mickiewicza jako Lucypera wynoszącego się, równającego z Bogiem. „Similis ero Altissimo”, naturalnie, że sam się do tej sekty zaciąga, Mickiewiczowi tylko rezurekcyjoniści postawili piękny pomnik, bo w historii swego zgromadzenia⁵⁷ przedstawili go jako gorącego Polaka, sprawę narodową bardzo popierającego, a nawet jako inicjatora ich zgromadzenia. On bowiem pierwszy uznał tę potrzebę i wskazał to jako jedyny środek ratowania narodowości naszej, bo nigdy inaczej tego nie rozumiał, jedno na polu religijnym; on nawet wskazał, kto ma być wykonawcą tego zamiaru i rzeczywiście ten to rozpoczął [Jański]. A teraz, gdy się naród dowie, że odstąpił wiary katolickiej i uczył się takich obrzydliwych błędów, ręczę, że na popularności straci. Może jakiś czas młodzież pociągnięta zapalem Pańskim, Jego wymową, nauką i wpływem, da się oszołomić i uwierzy, że tu idzie o sprawę narodową, ale i ona w końcu wytrzeźwieje i przekona się, że na manowce jest zaprowadzona, ale ogół od razu się zniechęci.

⁵⁶ [W. Lutosławski], *Wszechnica Mickiewicza*, Morges 1902. *wstania Pańskiego*, t. 1—4, Kraków 1892—1896.

⁵⁷ Paweł Smolikowski, CR., *Historia Zgromadzenia Zmartwych-*

Dziwi się Pan, że brat Albert⁵⁸ nie pozwala się widywać z Pańskim przyjacielem⁵⁹. Jakże może to zrobić, kiedy Pan nie jest katolikiem, słusznie obawiać się powinien, żeby ta werwa, z jaką Pan mówi i bałamutne teorie, nie zachwiały jego pokoju.

Ja bardzo żałuję panny Kleniewskiej⁶⁰, że rodzice tak zaufali radzie pańskiej i oddają ją pod kierunek człowieka bezwyznaniowego, odznaczającego się nauką, a ona tak naukę ceni, więc słuszną obawą jest, aby wraz z nauką nie pochłaniała błędów, w czym ci panowie żadnego skrupułu nie robią. Myślę, że i Pan nie uważałby za złe, żeby odstąpiła prostej wiary i zaczęła rozumować i wątpić albo też przesiąkła ich błędami.

Przyznam się Panu, że słysząc dawniej o jego uczoności, spodziewałem się poważniejsze i gruntowniejsze rzeczy znaleźć, boć i sam Towiański⁶¹ nie same takie szkarady głosił. Pamiętam, przed kilkudziesięciu laty, za mojej młodości, gdy przyszedł do mnie młody wówczas Noskowski⁶², czerwony jak upiór, tak rozpalony naukami nowego Mesjasza i bardzo zdumiony, gdy go przekonał, że to wszystko, co go zachwycało w tych poglądach, było wzięte z katolickiego Kościoła, że Kościół zawsze tak nauczał, a swoją drogą były do tego przyłączone te błędy, jakie Pan teraz rozwijasz, choć nie tak jaskrawo, ale zřęcznie były ukrywane. Jakże byłbym szczęśliwy, żeby Czcigodny Pan tak wielkich darów wziął na poparcie prawdziwe sprawy narodowej, co tylko wtedy nastąpić by mogło, gdyby został szczerym katolikiem i na zasadach wiary wszystko przeprowadzał. A inaczej to będzie z nim koniec taki jak z Towiańskim i innymi wizjonerami i niby mesjańskimi mężami, od czego niech go Bóg zachowa.

Matki Bożej opiece polecam Czcigodnego Pana, a com Mu przykrego napisał, to postaram się nagrodzić modlitwą i ofiarą Mszy św.

Sługa Chrystusów.

⁵⁸ Tj. Brat Albert Chmielowski (1845—1916).

⁵⁹ Prawdopodobnie chodzi tu o Mariana Zdziechowskiego (1861—1938), prof. filologii słowiańskiej, a od r. 1908 prof. literatury powsz. w Uniw. Jagiell., od r. 1919 w Uniw. Wileńskim.

⁶⁰ Halina z Kleniewskich Iłłakowiczowa (ur. 1833), z którą Lutostawski korespondował. Była pod jego wpływem.

⁶¹ Andrzej Towiański (1799—1878), mistyk, wywarł wielki wpływ na Mickiewicza, który głosił jego poglądy w kolegium francuskim.

⁶² Prawdopodobnie Witold Noskowski (ur. 1869) pseud. literacki „Taper”, współpracownik Tadeusza Boya-Zeleńskiego.

11(84)

Do p. Stefanii Luczyckiej⁶³

In extenso podaje [Muśnicka], *Ojciec Honorat z Białej*, cz. 2, s. 214 [hektograf].

[Nowe Miasto, 1905]

Moja Czcigodna Dobrodziejko!

Muszę w końcu wyznać, że jeśli nie odesłałem dawnego katechizmu tercjarzkiego i zatrzymałem dotąd drugi⁶⁴, to dlatego, że tyle w nim znalazłem nieprawidłowych i zupełnie dowolnych rzeczy, iż nawet niepodobna było poprawić go. Widząc jednak, że Pani tak bardzo na nim zależy, trzeba było z gruntu inny ułożyć, zawsze wchodząc w myśl Pani, aby tercjarze objaśnieni zostali o wszystkich poruszonych przez Nią rzeczach.

Wiem, że Pani władza duchowna bardzo ufa i pewno aprobowaliby do druku Pani rękopis (a z tego wyszłoby wielkie zamieszanie sumień); więc i to, co posyłam, może Pani pod swoim imieniem wydać, bo to Jej myśl i podać do aprobaty, i wydrukować, a sądzę, że będzie bardzo pożyteczne.

Przepraszam za zwłokę i zwracam uwagę Czcig. Pani, że spis książek zalecanych tercjarzom do czytania wzięty jest po większej części z dawnych katalogów. Może w nim są książki dziś już nie będące w obiegu albo może są inne w tymże duchu lepiej napisane. Może Pani podda to jakiej kompetentnej osobie, żeby to stosownie poprawiła, aby była rzecz gruntowna, bo ja stary nie znam świeżo wydawanych książek.

Niech Pani łaskawa pospieszy się z wydrukowaniem, bo tak zewsząd o to proszą, a jeżeli Jej łaska, niech nam po wydrukowaniu kilka egzemplarzy nadeśle⁶⁵.

Niech Panią Bóg błogosławi i wspiera w Jej pracach

X. H.

⁶³ Stefania Luczycka (1842—1913), działaczka tercjarzka na terenie Piotrkowa Trybunalskiego. Bardzo krótko była członkinią zgromadzenia ukrytego ss. Imienia Jezus, starała się w Rzymie o potwierdzenie konstytucji tegoż zgromadzenia. Na starość przeniosła się do Nowego Miasta i tam b. czynnie wspomagała zgromadzenia. Od początku współpracowała z tercjarzskim miesięcznikiem „Rodzina Seraficka”. Por. Franciszek [Zawrocki], *Stefania Teresa Luczycka (Wspomnienie pośmiertne)*, „Rodzina Seraficka”, R. 4: 1913 nr 9, 10, 11, 12; R. 5: 1914 nr 1, 2, 3.

⁶⁴ Luczycka, pragnąc wydrukować katechizm III Zakonu, przysłała o. Honoratowi kolejno 2 manuskrypty do korekty. Katechizm jednakże o. H. nie podobał się.

⁶⁵ [Stefania Luczycka], *Katechizm Trzeciego Zakonu*, Włocławek 1907.

12(85)

Do p. Stefanii Luczyckiej

In extenso podaje [Muśnicka], *Ojciec Honorat z Białej* cz. 2 s. 127—129 [hektograf].

[Nowe Miasto], 18 marca 1907

Czcigodna Pani!

Niech nas Pani ratuje! Pisałem do J. E. X. biskupa wrocławskiego⁶⁶ prosząc, aby nie wymagał od zgromadzeń urzędowych sprawozdań, ale by raczył tak czynić jak inni ordynariusze, wzywając przełożonych miejscowych i generalnych, i od nich dowiadując się prywatnie o wszystkim, albo jeszcze lepiej, aby wyznaczył im komisarza, z którym by sekretnie znosić się mogły i przez niego dowiadywał się o nich. Tak bowiem mają w swoich ustawach, jako zgromadzenia ukryte przed światem.

Tymczasem odbieram „Kronikę Diecezjalną”, zapewne na próżno mi przysłaną, w której jest urzędowe wezwanie do XX. proboszczów, aby donieśli J. Ekscelencji o wszystkich osobach, należących do zgromadzeń ukrytych⁶⁷. Niech mi Bóg tego za grzech nie ma, ale powiedziałem: „to chyba jest donos!” Bo dotąd członkowie zgromadzeń przedstawiali się jako osoby prywatne, którym wolno było urządzić się w domu, jak im się podoba, a choć kapłani naruszając sekret rozgłosili ich po ambonach, co i gazety podchwyciły, ale to wszystko nie było jeszcze wyjawieniem. Rząd nasz jest bardzo uważny i wszystko notuje, a gdy teraz powraca do dawnej surowości, czegoż się można spodziewać po takim ogłoszeniu?

Ja widzę w tym trojaką kasatę zgromadzeń: 1°. Z ukrytych uczynione są jawnymi, tj. jawniejszymi niż świeccy tercjarze, bo ani proboszczowie, ani konsystorz nie zajmują się takimi, tak jak nimi. A tymczasem przyszła zachęta z Rzymu, żeby trwały statecznie w tym rodzaju życia, który tam uznano za rzecz wielką i uważają to za upadek ducha, gdyby który z członków miał wystąpić, choćby dla wdzięcia habitu czyli dla wstąpienia do klasztoru.

2°. Skasowane będą przez to moralnie, bo bardzo wielu proboszczów traktuje je z niechęcią, a nawet z nienawiścią. Bardzo

⁶⁶ Tj. Bpa Zdzitowieckiego.

⁶⁷ „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, R. 1: 1907 nr 2 s. 40: „Ponieważ w diecezji kujawsko-kaliskiej istnieją stowarzyszenia, zwane zgromadzeniami ukrytymi, a zachowującymi regułę III-go Zakonu św. Franciszka, stosując się do powyższych przepisów kościelnych, polecamy księżom proboszczom: 1. aby przedstawili nam w przeciagu 6 miesięcy regułę zgromadzeń istniejących w ich parafiach, jak również listę wszystkich członków każdego domu i 2. aby uprzedzili przełożonych, że odtąd zgromadzenia będą się znajdowały pod naszą jurysdykcją i w tym celu wszystkie domy otrzymają naszych Komisarzy jako też spowiedników zwyczajnych i nadzwyczajnych”. Włocławek, dnia 15 lutego 1907 r.

często mówią im: Czego tam słuchasz swoich głupich przełożonych? Masz mnie, to możesz ode mnie brać pozwolenia i mnie słuchać, inaczej nie będę ci dawał Komunii św. itp. Dotąd dusze te wiedziały, że nie mają sprzeczać się z księżmi, tylko spełniać roztropnie wszystko, do czego z upoważnienia Stolicy Apostolskiej ślubem się zobowiązały. Ale jak im XX. proboszczowie powiedzą: „Teraz należycie do biskupów, a my w ich imieniu to wam polecamy”, wtedy nie będą miały kogo się poradzić ani wiedziały kogo mają słuchać: czy swoich przełożonych, którym ślubowały posłuszeństwo, czy księży. W takim rozdwojeniu oczywista rzecz, że zgromadzenia nawet przez jeden rok nie utrzymają się w obserwacji. One nie powinny być wcale znane księżom oprócz konfesyjonału i księża nie powinni wspominać o nich na ambonach, choćby z pochwałami, a tym bardziej wyklinać i nazywać herezykami, jak dotąd bezkarnie czynią.

3°. Narażone są na kasatę rządową, bo dość, aby jaki malkontent doniósł to strażnikowi, a ten by przyszedł do X. proboszcza i zasięgnąwszy od niego wiadomości o zgromadzeniu ukrytym, doniósł o nim swej władzy; wówczas po śledztwie przyjdzie wezwanie do J. Ekscelencji: „Doszło do wiadomości rządu, że w Jego diecezji znajdują się jakieś zgromadzenia ukryte, przeto wzywa się Go uprzejmie, aby je skasował jako nie potwierdzone przez rząd”. I cóż wtedy pocznie Ekscelencja? One ze swej natury potwierdzone być nie mogą, bo wtedy przestałyby być ukrytymi, więc będzie musiał własną ręką zrujnować to, co przez 30 lat w najcięższych prześladowaniach Opatrzność Boża uchowała.

Więc najlepiej było by, żeby ani X. proboszcz, ani ordynariusz nie wiedzieli urzędownie o zgromadzeniach i mogli odpowiedzieć, że „o niczym nie wiemy”. A tylko przez komisarza dowiadywałby się ordynariusz o wszystkim, co potrzebuje wiedzieć, a komisarz ze swej strony by ten urząd sekretnie sprawował. Inaczej te zgromadzenia utrzymać się w swej obserwacji nie mogą. A tak ordynariusze i sami się narażają, że się zajmują niepotwierdzonymi zgromadzeniami, i te ostatnie narażać będą na skasowanie.

Tę Kronikę wydaje X. Fulman⁶⁸ i zapewne nie bez jego wiedzy została mi przysłana. Nie posądzam go, aby to na urąganie mi uczynił, a chociaż nieraz słyszałem o jego nieprzychylności dla zgromadzeń, wiem jednak, że to jest kapłan mądry i rozumie wagę tej sprawy. Wiem także, iż u J. Ekscelencji ma wielkie poważanie i dla Pani mojej jest podobno łaskawym, więc może by

⁶⁸ Ks. Marian Fulman (1866—1945), profesor seminarium wrocławskiego, od r. 1907 proboszcz parafii Sw. Zygmunta w Częstochowie. Od r. 1905 redaktor wrocławskich „Wiadomości Pasterskich” [dwumiesięcznik], a w r. 1907 zaczął wydawać „Kronikę Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”. W 1918 r. powołany na ordynariusza diecezji lubelskiej. Zgromadzeniom o. Honorata był przychylny.

Pani zrobiła nam tę łaskę i przez niego przedstawiła to wszystko Ekscelencji. Ja sam boję się odzywać, bo nieraz z gniewem o mnie mówił, może dlatego, że dotąd ustaw nie wykończyłem. Ale ja musiałem je trzy razy z gruntu przerabiać z woli Ś. Kongregacji, bo coraz nowe przysyłała mi przepisy wymagając, aby wszystkie ustawy były według nich ułożone. Przecież ustaw nie pisze się jak powieść. Każde słowo miarkować trzeba, żeby nie było jakiejś niezgodności. Mam jednak nadzieję, że w czasie określonym przez Jego Ekscelencję wszystko wykończę.

Słyszałem także, że ordynariusze zamierzają kasować niektóre zgromadzenia. Pojąć nie mogę, w jakim to celu być może. Teraz, kiedy ludzie świeccy bez wiary tworzą tyle różnych stowarzyszeń, i gdy wypadało by im przeciwdziałać i mnożyć zgromadzenia, dlaczego je kasować? Każde z nich ma swoje osobne zadanie, więc chociażby nie były rozwinięte, wypadało by je pielęgnować i popierać jak najbardziej, zwłaszcza że po ostatnim dekreście Ojca Świętego⁶⁸ to już chyba żadne nowe nie powstanie. Bo jakże można przypuścić, żeby się znalazły od razu wszystkie warunki, jakich wymaga dekret, tj. żeby od początku był fundusz na utrzymanie i osoby z wypróbowanym powołaniem i jakiś cel odrębny? Ja nie słyszałem nigdy, żeby kiedy takie zgromadzenia powstawały. Nasze wszystkie powstały bez grosza, a dziś nie mają długów i karmią tysiące. A ileż to zachodów było koło wypróbowania tych dusz w związku! Gdyby ten dekret był wprzód, ani jedno by nie istniało.

Dziwię się także, iż ktoś nie wyperswaduje Jego Ekscelencji, że to niewielki pożytek dla Kościoła ze sprowadzania starych zgromadzeń niezreformowanych. Bóg to wszystko rozproszył, bo nie miał z tego chwały. Tam ducha zakonnego ani trochę nie było i dusze nie uświęcały się, ale się psuły i uczyły się obłądy, więc po cóż na nowo to zaprowadzać? Jeżeli zaprowadzać, to albo zreformowane, albo nowe, a najlepiej pielęgnować ukryte, które Kościół ocenia jako jedynie pożyteczne na czasy dzisiejsze.

Już były dekreta potwierdzenia ich gotowe, gdy Jego Eminencja, prefekt Ś. Kongregacji⁶⁹, przypomniał sobie, że ksiądz biskup skarżył się na kłopot, jaki ma z nimi i chciał nowych świadectw żądać; szczęściem, że J. Ekscelencja X. biskup Ruszkiewicz i J. E. biskup Ropp pospieszyli z zaświadczeniem o ich duchu. I oby tylko w tym duchu sferaficznym byli utrzymywani, bardzo wiele dobrego zrobić by mogli.

Nasi prości bracia z piekarni⁷¹, gdy odprawiają rekolekcje po parafiach, to przyprowadzają po stu chłopów tak skruszonych i tak doskonale spowiadających się, że kapłani żadnej roboty z nimi

⁶⁸ Kostytucja apostolska „*Conditae a Christo*”, 28 XII 1900 r.

⁶⁹ Tj. kard. Ferrata.

⁷¹ Członkowie Zgr. Sług NMP. trudniący się rzemiosłem.

nie mają i podziwiają, że żadna misja nie potrafiłaby tak ich usposobić. Żeby ich lepiej poznali, to by ich nie tylko nie przesładowali, ale więcej cenili niż jawne zakony, jak właśnie teraz oceniono ich w Rzymie.

Sercu mojej Pani tę sprawę poruczam.

Wigilia Ś. Józefa, 1907.

Boże błogosław!

13(86)

Do p. Jana Sieradzkiego⁷²

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto], 4 września 1904

Łaskawy Dobrodzieju nasz.

Słyszę, że nasz kochany Pan Grzybowski⁷³ bardzo jest chory i nie chce doktora. — Niechże Czcigodny Pan otoczy go swoją opieką i wezwie jakich biegłych lekarzy specjalistów, aby go ratowali. On taki abnegat, zawsze nie dbał o siebie tylko o drugih, należy mu się czuła opieka, bracia⁷⁴ byłiby szczęśliwi, żeby mu tu służyć mogli, ale podobno nie może przyjechać.

Sługa w Chrystusie.

14(87)

Do p. Jana Sieradzkiego

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto], 12 września 1907

Czcigodny Panie!

Bardzo wielką łaskę Pan nam wyświadczy i niemałą przysługę M[atce] Bożej i Ś. Franciszkowi, jeżeli w ten sposób tę sprawę załatwi, jak ma zamiar, bo rzeczywiście że taki tylko sposób w sprawach duchownych jest właściwy. Jeden Pan tylko potrafi tego dokonać.

Nie pamiętam, czy ja prosiłem Czcigodnego Dobrodzieja czy sam przez się, czy przez inne osoby o to, czyby nie można się porozumieć z Gebethnerem⁷⁵ i o te książki, które były u niego na składzie od m. Elżbiety⁷⁶ i o te, które obiecał przy każdym wydaniu

⁷² Jan Sieradzki (zm. 1919), ojciec s. Józefy Sieradzkiej, służki, przeł. generalnej zgr., urzędnik warszawski. Załatwił o. H. sprawy związane z wydawnictwem dzieł.

⁷³ Zob. Rozdz. II, przyp. 27.

⁷⁴ Słudzy NMP, których był pierwszym przeł. generalnym.

⁷⁵ Jan Gebethner (1860—1910), księgarz i wydawca warszawski, u którego o. H. drukował kilka książek.

⁷⁶ Tj. E. Stummer.

mojego dzieła „Droga do uświętobliwienia Ś. Alfonsa”⁷⁷. Jest to wina nasza, że zaraz nie zgodziliśmy się, boć on wiedział, że p. Stummer nasze książki składała i umowę z nimi robiła. On był b[ardzo] szlachetny i b[ardzo] hojny i b[ardzo] regularnie odsyłał po 50 egzemplarzy za każdym nowym wydaniem. Muszą tam być rachunki w takiej porządnej księgarni z czasu m. Elżbiety; pewno zebrała się tam niemała suma z książek przez nią tam złożonych, przecież prawnie [nie można] upominać się po tak długim czasie bez żadnego kwitu p. Stummer, ale rachując na jego szlachetność można go prosić o to, bo teraz taki zastój w wydawnictwie z powodu rozszafowania sum ofiarowanych.

Opiece Matki Bożej. Czciwego Pana naszego oddaję
Sługa w Chrystusie X. H. K.



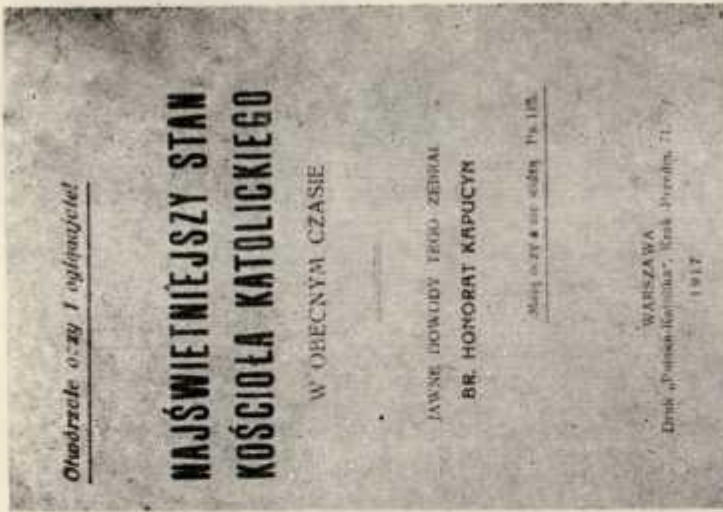
Na Ciesi
Niepokalanego Serca
N^o MARYI P.

W imieniu Głównego i jego Pierwszego i drugiego
na Starcie Jego Sięła,
w imieniu i kolekcji odgłosy w Zakładzie w Warszawie
w 1867 - po odczytaniu i wyrażeniu
całkowicie i w pełni i potęgowaniu i kolekcji i
daru i w tym celu i w tym celu i w tym celu
a to dla przytułku mojej duszy - prozę i w tym celu
całkowicie i w pełni i potęgowaniu i kolekcji i
daru i w tym celu i w tym celu i w tym celu
prozę i w tym celu i w tym celu i w tym celu

Ciesi prozę i w tym celu i w tym celu i w tym celu
daru i w tym celu i w tym celu i w tym celu
prozę i w tym celu i w tym celu i w tym celu
daru i w tym celu i w tym celu i w tym celu
prozę i w tym celu i w tym celu i w tym celu
daru i w tym celu i w tym celu i w tym celu

12. Pierwsza karta „Notatnika duchownego” o. Honorata

⁷⁷ Bibliogr. poz. 9, 16, 31, 44, 53, 82.



13. Karty tytułowe dzieł o. Honorata